

Witold Mańczak
Kraków

O pochodzeniu języka staro-cerkiewno-słowiańskiego

Jeśli zajrzemy do *Słownika starożytności słowiańskich*, to pod hasłem *Panońskie narzecza* dowiemy się z artykułu T. Lehra-Spławińskiego, że

na terenie Panonii rozwijali [...] ożywioną działalność misyjną bracia sołunscy Konstantyn i Metody [...] i że działalność ta była popierana życzliwie przez ówczesnego władcę Panonii, Kocelja. Z faktem tym wiązano dawniej teorię o panońskim pochodzeniu głównych zabytków scs. i w Panonii doszukiwano się źródeł pochodzenia ich języka, dając mu na tym tle nazwę „starosłoweńskiego” (Kopitar, Miklosich) w przypuszczeniu, że podówczas mówiono w Panonii narzeczem należącym do zakresu języka dzisiejszych Słoweńców. Ta „panońska” teoria pochodzenia języka scs. została [...] obalona.

Zaś w gramatyce starocerkiewnej Lehra-Spławińskiego (Lehr-Spławiński, Bartula 1959: 4) znajdziemy informację, że

język staro-cerkiewno-słowiański pochodzeniem swoim należał [...] do narzeczy południowosłowiańskich, ściślej: bułgarsko-macedońskich, czego w zgodzie ze wskazówkami historycznymi dowodzą takie właściwości jego budowy, jak przede wszystkim rozwój prastow. połączeń **tj*, **dj* > *št*, *žd* [...], bliskość wymowy *ě* i *ja* [...], stosunkowo ściśle rozgraniczenie *ѣ* i *ѥ* [...] itp.

W r. 2004 i 2006 ukazały się dwie moje książki, w których usiłowałem przedstawić trzeci pogląd na pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, a mianowicie, że język staro-cerkiewno-słowiański stanowi kompromis między dialektem macedońsko-bułgarskim a narzeczem morawsko-panońskim. W r. 2007 B. Walczak opublikował artykuł, w którym przedstawił szereg argumentów przeciwko mojej tezie, spośród których najważniejszy był ten, że na dobrą sprawę ja nie przedstawiłem żadnych nowych danych dotyczących pochodzenia języka

staro-cerkiewno-słowiańskiego. Trudno na to nie zareagować i dlatego w niniejszym przyczynku odpowiadam na wszystkie postawione mi zarzuty w kolejności, w jakiej się one pojawiają w artykule poznańskiego językoznawcy.

S. 238. B. Walczak dziwi się, że aprobuję tradycyjny podział języków słowiańskich na zachodnie, wschodnie i południowe:

Taki zabieg musi trochę dziwić, gdy się weźmie pod uwagę pogląd Mańczaka na istotę pokrewieństwa językowego. Autor z jednej strony nie traktuje staro-cerkiewno-słowiańskiego *št, žd* jako cechy przesądzającej o bułgarsko-macedońskiej genezie języka św. św. Konstantyna i Metodego, komentując tę kwestię krótkim sformułowaniem: „Do fonetyki nie przywiązuję większej wagi. Dla mnie istotne znaczenie ma słownictwo”, z drugiej zaś przyjmuje tradycyjny podział na języki zachodnio-, wschodnio- i południowosłowiańskie, jakkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podział ten (pominąwszy oczywisty tutaj czynnik geograficzny) pod względem lingwistycznym oparty jest przede wszystkim na różnicach systemowych, fonetycznych i morfologicznych (aczkolwiek każda z tych gałęzi językowych wykazuje też pewną — raczej niewielką — liczbę swoistych dla niej wyrazów).

Moim zdaniem tradycyjny podział języków słowiańskich na zachodnie, wschodnie i południowe znajduje potwierdzenie w słownictwie. Jeśli się przyjrzeć danym statystycznym dotyczącym zbieżności leksykalnych między językami słowiańskimi (Mańczak 2004a: 100), to się okaże, że pod tym względem w stosunku do słowackiego na pierwszym miejscu znajduje się czeski, na drugim polski, na trzecim górnołużycki, a na czwartym dolnołużycki, w stosunku do czeskiego na pierwszym miejscu jest słowacki, na drugim polski itd.:

Słowacki		Czeski		Górnołużycki		Dolnołużycki		Polski		Białoruski		Ukraiński		Rosyjski		Serbo-chorwacki		Bułgarski		Słoweński	
Cz.	1	Sła.	1	Dł.	1	Gł.	1	Cz.	1	Ukr.	1	Br.	1	Br.	1	Sł.	1	Sch.	1	Sch.	1
Pol.	2	Pol.	2	Sła.	2	Cz.	2	Sła.	2	Ros.	2	Ros.	3	Ukr.	4	Bg.	2	Sł.	3	Bg.	4
Gł.	3	Gł.	3	Cz.	3	Sła.	3	Gł.	8												
Dł.	4	Dł.	4	Pol.	4	Pol.	4	Dł.	9												

Z danych tych wynika, że podobieństwa słownikowe w większości wypadków potwierdzają słuszność podziału języków słowiańskich na zachodnie, wschodnie i południowe. Skoro autor sądzi, że zbieżności fonetyczne i morfologiczne czynią to na większą skalę niż podobieństwa leksykalne, bardzo proszę, niech dokona odpowiednich obliczeń, które by jego pogląd potwierdziły.

S. 239. Przedstawivszy wyniki moich obliczeń dotyczących ilości podobieństw leksykalnych między staro-cerkiewno-słowiańskim a innymi językami słowiańskimi, B. Walczak zwraca uwagę na to, że:

zestawione i podliczone przez autora zbieżności leksykalne mogą mieć [...] dwie różne przyczyny: mogą być skutkiem pierwotnych, z okresu rozpadu prasłowiańskiej wspólnoty językowej, związków i wspólności rozwojowych [...], ale mogą też być skutkiem wpływu, jaki staro-cerkiewno-słowiański jako liturgiczny i literacki język wielu narodów słowiańskich wywarł na używane przez nich języki. [...] Tymczasem w obliczeniach Mańczaka oba rodzaje zbieżności leksykalnych traktowane są łącznie. [...] Wyłączenie cerkiewizmów funkcjonujących w różnych językach słowiańskich (bo przecież nie tylko w rosyjskim, choć tam są najliczniejsze) dałoby zupełnie inny obraz (tzn. inną kolejność języków słowiańskich według ich genetycznej bliskości leksykalnej z językiem św. św. Konstantyna i Metodego).

Autor żąda czegoś, co jest niewykonalne. W rosyjskim można odróżniać wyrazy rodzime od cerkiewizmów dzięki kryteriom fonetycznym (*storona*, ale *strana*, *seredina*, ale *sreda*, *golova*, ale *glava*, *moloko*, ale *mlečnyj*, *sbor*, ale *sobor*, *sveča*, ale *osveščenie*, *meža*, ale *meždu* itd.), ale w językach południowosłowiańskich to możliwe nie jest, por. choćby tylko fakt, że głowa się nazywa *glava* nie tylko po staro-cerkiewno-słowiańsku, ale i po bułgarsku, macedońsku, serbochorwacku i słoweńsku.

S. 240. Czytamy tu:

Witold Mańczak zdaje się sugerować, że jego teoria, oryginalna i nowatorska, stanowi trzeci (obok panońskiej (starosłoweńskiej) teorii Kopitara–Miklosicha i bułgarsko-macedońskiej „pozostałych sławistów”) pogląd na pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Tymczasem gdy się porówna jego najogólniejszy wniosek („Konstantyn i Metody tłumaczyli z greki na znany sobie dialekt macedońsko-bułgarski, ale następnie częściowo modyfikowali swe przekłady, by były bardziej zrozumiałe dla ludności mówiącej narzeczem morawsko-panońskim”) z tym, co we *Wstępie do filologii słowiańskiej* pisał o pochodzeniu języka staro-cerkiewno-słowiańskiego Leszek Moszyński („Wyrósł z gwary sołuńskiej, wchłaniał jednak elementy morawskie, czeskie i panońskie, a po przeniesieniu do Presławia i Ochrydy bułgarskie i macedońskie. Wcześniej też przenikał na teren serbski i chorwacki. Stał się więc szybko oderwanym od konkretnej gwary ponadnarodowym kościelnym i literackim językiem wielu społeczeństw słowiańskich”), nie widać nie tylko zasadniczej sprzeczności, ale nawet istotnej różnicy. Co do samej genezy języka staro-cerkiewno-słowiańskiego istnieje pełna zgoda między Mańczakiem [...] a „pozostałymi sławistami” [...]. Dlatego na pytanie sformułowane w tytule niniejszego szkicu: czy nowe dane do genezy języka staro-cerkiewno-słowiańskiego? — należy w moim przekonaniu odpowiedzieć przecząco.

W r. 2004 ukazał się w „Roczniku Słowistycznym” mój artykuł pt. *Staro-cerkiewno-słowiański to nie starobułgarski* (Mańczak 2004b), ale zanim się to stało, otrzymałem od redakcji anonimową negatywną recenzję wydawniczą (którą faktycznie napisał L. Moszyński) mego artykułu. Recenzja ta była dla mnie asumptem do napisania drugiej książki poświęconej pochodzeniu języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (Mańczak 2006). W książce tej przytaczam następujący fragment negatywnej recenzji wydawniczej mego artykułu, napisanej przez L. Moszyńskiego:

Końcowy wniosek prof. Mańczaka, osobliwie sformułowany, jest tradycyjny: „język staro-cerkiewno-słowiański stanowił kompromis między narzeczem macedońsko-bułgarskim a dialektem morawsko-panońskim”. Tylko że nie był to „kompromis narzeczny”, lecz wprowadzone na Morawach pewne terminy religijne, zaszczerpione tu już przez misję salzburską, które wyparły pierwotne słownictwo języka przekładu sołuńskiego, jak to widać na przykładzie *rasponъ — krъstъ — križ* itp. I oczywiście nie dialekt morawsko-panoński, lecz tylko terminologia morawsko-panońska rodem z misji salzburskiej, a może i akwilejskiej (Mańczak 2006: 36).

Zatem wbrew temu, co pisze B. Walczak, między poglądem na pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego reprezentowanym przez L. Moszyńskiego (który to pogląd jest tożsamy z *communis opinio* ogółu dzisiejszych sławistów na ten temat) a moim poglądem zachodzi zasadnicza różnica. Zaczniemy od przypomnienia, że sam B. Walczak w swym artykule na s. 236 cytuje następujący pogląd L. Moszyńskiego:

Problem ojczyzny języka scs. nie od razu był jednoznacznie rozwiązany. Nie miał jeszcze sprecyzowanego poglądu na ten temat „ojciec filologii słowiańskiej” Josef Dobrovský. Brał on pod uwagę dialekty serbskie lub bułgarskie. Przez jakiś czas panowała w sławistyce panońska (z punktu widzenia systemu językowego słoweńska) teoria Bartłomieja Kopitara, podtrzymywana przez drugiego wybitnego sławistę XIX wieku — Franciszka Miklosicha. Bułgarsko-macedońską teorię ugruntował ostatecznie Vatroslav Jagić w r. 1913, jej narodziny są jednak nieco wcześniejsze. Warto tu wspomnieć ważne pod tym względem studium polskiego sławisty Antoniego Kaliny (1846–1906), który w swej książce o historii języka bułgarskiego dał już w r. 1891 dobrą naukową podbudowę pod tezę bułgarsko-macedońską.

Z tego wszystkiego wynika, że L. Moszyński podzielał pogląd ogółu sławistów, którzy, odrzuciwszy teorię panońską Kopitara i Miklosicha, uważają, że język staro-cerkiewno-słowiański powstał na obszarze macedońsko-bułgarskim. Poza tym L. Moszyński sądził, że następnie do języka staro-cerkiewno-słowiańskiego przedostały się „wprowadzone na Morawach pewne terminy religijne, zaszczerpione tu już przez misję salzburską” (oczywiście terminy pochodzenia łacińskiego i niemieckiego).

I w tym miejscu trzeba stanowczo zaprotestować przeciwko twierdzeniu B. Walczaka, jakoby mój pogląd na pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego nie różnił się od poglądu L. Moszyńskiego. W rzeczywistości między poglądem L. Moszyńskiego a moim zachodzi zasadnicza różnica. Porównałem fragmenty Kodeksu mariańskiego i Kodeksu zografskiego z przekładami ewangelii na dzisiejsze języki słowiańskie, przy czym rozpatrywałem słownictwo pochodzenia wyłącznie słowiańskiego. I okazało się, że nawiązań leksykalnych do języka staro-cerkiewno-słowiańskiego najwięcej jest w serbochorwackim, mniej w słoweńskim, a jeszcze mniej w macedońskim i bułgarskim. Oto nieco przykładów ilustrujących fakt, że serbochorwacki wykazuje do staro-cerkiewno-słowiańskiego więcej nawiązań niż macedoński czy bułgarski:

scs	serbochorwacki	bułgarski	Macedoński
хотѣти	хотети	искам	сака
хромъ	хром	куц	сакам
гора	гора	планина	гора
из	из	от	од
изити	изићи	излизам	излезе
къ	к	при	при
любити	љубити	обичам	сака
мъний	најмањи	най-малък	помал
ниже	ниже	по-доле	помал
онъ	он	той	тој
ослабѣти	ослабити	премалея	премалее
отъць	отац	баща	татко
постыдѣти с [®]	постидети се	срамувам се	срами се
посълати	послати	изпратя	испрати
прѣломити	преломити	разчупя	раскрши
призъвати	дозвати	повикам	повика
прѣси	прса	грѣд	град
пшеница	пшеница	жито	жито
разумѣти	разумети	разбирам	разбира
рѣгати с [®]	ругати се	присмивам се	смее се
стъза	стаза	пѣтека	патека
съжешти	сажгати	изгоря	изгори
убояти с [®]	побојати се	страхувам се	уплати се
велий	велик	голям	голем
выше	више	по-горе	погоре
въстати отъ	устати из	възкреся	воскресне
мртвъхъ	мртвијех		
затворити	затворити	заклуча	заклучи
зъвати	звати	каня	кани

Gdyby język staro-cerkiewno-słowiański powstał na obszarze morawsko-panońskim, na którym według Kopitara i Miklosicha miano mówić językiem starosłoweńskim, to staro-cerkiewno-słowiański musiałby wykazywać najwięcej nawiązań leksykalnych do słoweńskiego. Gdyby język staro-cerkiewno-słowiański zrodził się na obszarze macedońsko-bułgarskim, jak twierdzą pozostali slawiści, to by musiał wykazywać najwięcej zbieżności z macedońskim i bułgarskim. Tymczasem w rzeczywistości pod względem leksykalnym staro-cerkiewno-słowiański nawiązuje najbardziej do serbochorwackiego, który stanowi ogniwo pośrednie między słoweńskim a macedońskim i bułgarskim. Z tego wniosek, że język staro-cerkiewno-słowiański stanowi kompromis między dialektem macedońsko-bułgarskim a narzeczem morawsko-panońskim. Konstantyn i Metody tłumaczyli z greki na znany sobie dialekt macedońsko-bułgarski, ale następnie częściowo modyfikowali swe przekłady, by były bardziej zrozumiałe dla ludności mówiącej narzeczem morawsko-panońskim.

Że pod względem leksykalnym język staro-cerkiewno-słowiański stanowi kompromis między narzeczem macedońsko-bułgarskim a dialektem morawsko-panońskim, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż wynika to z przeprowadzonych przeze mnie obliczeń. Natomiast można się zastanawiać, czy ten kompromis nie odnosił się także do fonetyki i fleksji. Oto parę znaków zapytania. Ogół slawistów przywiązuje wielką wagę do tego, że w staro-cerkiewno-słowiańskim — podobnie jak w bułgarskim — występuje *št*, *žd*, ale przecież nie można zapominać o tym, że w literackim języku macedońskim do dziś nie ma *št*, *žd*, natomiast istnieje *k*, *g*. Na uwagę zasługuje również, że zapożyczenia słowiańskie w węgierskim wykazują *št*, *žd*. Macocha się nazywa po węgiersku *mostoha*, a rdza — *rozsdá*. Ba, nawet w nazwie Budapesztu tkwi *št*. Nazwa stolicy Węgier powstała z połączenia dwu toponimów, *Budy* i *Pesztu*. Obie nazwy oznaczają to samo, a mianowicie ‘piec do wypalania cegieł’, ale *Buda* jest nazwą węgierską, a *Peszt* słowiańską. Oczywiście *Peszt* to dokładny odpowiednik fonetyczny polskiego słowa *piec*.

Warto także wspomnieć o tym, że *l* epentetycznego w macedońskim i bułgarskim nie ma, natomiast ta głoska występuje w węgierskim w słowiańskim zapożyczeniu *gereblye* ‘grabie’.

Istotną cechą, jaka różni dzisiejszy macedoński i bułgarski od pozostałych języków słowiańskich, jest ich bardzo analityczny charakter. Natomiast staro-cerkiewno-słowiański jest językiem wysoce syntetycznym. I znów się można zastanawiać, czy przypadkiem załóżki analityzmu nie pojawiły się w dialekcie macedońsko-bułgarskim już w IX w., ale zostały wyrugowane pod wpływem morawsko-panońskim. Jednak tych wszystkich niezwykle trudnych spraw nie zamierzam roztrząsać, gdyż moim zdaniem — wbrew pokutującemu od 300 lat pogładowi Ludolfa — o stopniu pokrewieństwa językowego decyduje słownictwo, a nie fonetyka i fleksja.

Na s. 242 czytamy:

A zatem jeśli określone zestawienia wyrazów języków pokrewnych (jak polskie *głowa* i czeskie *hlava*) można uznać za etymologicznie (genetycznie) rozumiane zgodności leksykalne, to tylko dlatego, że — przy tożsamości lub podobieństwie semantycznym — w wyrazach tych określone dźwięki odpowiadają sobie w sposób stały i regularny. Te regularne odpowiedniości stanowią więc właściwy wykładnik (czy miernik) pokrewieństwa językowego.

Trzeba odróżniać samo pokrewieństwo językowe (o którym decydują odpowiedniości fonetyczne) od stopnia pokrewieństwa językowego (o którym decydują podobieństwa leksykalne). Nie tylko slawiści, ale nawet laicy mający najbardziej elementarną znajomość języka polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego wiedzą, że polszczyzna jest bliżej spokrewniona z ukraińskim niż z rosyjskim. Gdyby jednak brać pod uwagę fonetykę, to by się okazało, że więcej podobieństw jest między polszczyzną a rosyjskim niż między polskim a ukraińskim. Między polskim a rosyjskim zachodzą następujące zbieżności fonetyczne: 1) w ukraińskim *g* przeszło w *h*, podczas gdy w polskim i rosyjskim *g* się zachowało; 2) w ukraińskim samogłoska *ě* przeszła w *i*, podczas gdy w rosyjskim we wszystkich wypadkach, a w polskim w większości wypadków *ě* rozwinęło się w *e*; 3) w ukraińskim *e* i *o* przechodzą w sylabie zamkniętej w *i*, podczas gdy w polskim i rosyjskim samogłoski te w wielu wypadkach zachowują brzmienie pierwotne. I tak dalej. Tym dziesięciu najbardziej się rzucającym w oczy zbieżnościom fonetycznym między polskim a rosyjskim można przeciwstawić zaledwie dwa podobieństwa między polskim a ukraińskim, a mianowicie: 1) w rosyjskim nieakcentowane *o* przeszło w *a*, podczas gdy w polskim i ukraińskim samogłoska ta zachowała swe pierwotne brzmienie; 2) po *č* w rosyjskim *i* się zachowało, natomiast w polskim i ukraińskim przeszło w *y*. Tak więc rozpatrując cechy fonetyczne dochodzi się do wniosku, że polski nawiązuje do rosyjskiego bardziej niż do ukraińskiego. Tymczasem wystarczy zastosować moją metodę porównywania słownictwa w paralelnych tekstach, aby otrzymać inny wynik. W podręczniku Kondraszowa jest fragment powieści rosyjskiej przetłumaczonej na inne języki słowiańskie. Porównanie tego fragmentu w języku rosyjskim, ukraińskim i polskim wykazało 13 słownikowych zgodności polsko-ukraińskich i tylko jedna zgodność polsko-rosyjską. Widać więc, że porównanie słownictwa w paralelnych tekstach wiedzie do słusznego wniosku, że polski jest bliżej spokrewniony z ukraińskim niż z rosyjskim. Pełny wykaz przykładów jest w mojej książce z r. 2006 (s. 6–7).

Na s. 242 czytamy, że

tradycyjne stanowisko co do istoty pokrewieństwa językowego wymaga przyjęcia istnienia funkcjonalnych elementów zerowych w języku (wymaga więc odróżnienia

braku elementu i elementu zerowego, a więc uznania, że czymś innym jest na przykład brak dźwięku między *s* i *t* w wyrazie *miasto* (brak, jeśli można się tak wyrazić, absolutny [...]), a czymś innym zero dźwięku między *s* i *t* w formie *sto* (któremu odpowiada [...] na płaszczyźnie diachronicznej *ʒ*, a wcześniej *u*).

Jest faktem, że w gramatyce opisowej spotkać się można z terminem „końcówka zerowa”, którego osobiście nigdy w życiu nie użyłem, bo uważam, że celem nauki powinno być proste przedstawianie rzeczy skomplikowanych, a nie komplikowanie rzeczy prostych. Zaś nie ulega wątpliwości, że prościej jest powiedzieć, że gen. pl. *żon* zawiera sam temat, niż twierdzić, że *żon* składa się z tematu i końcówki zerowej. Natomiast jeśli chodzi o gramatykę historyczną, nigdy w życiu nie zdarzyło mi się natrafić w jakiegokolwiek pracy z tego zakresu na wzmiankę o jakichś elementach zerowych.

Na s. 243 autor pisze, że

ze względu na jednorodność (niepodatność na wpływy obce) i stałość systemu morfologicznego jego składniki (alternacje morfologiczne, afiksy, zaimki, liczebniki) wraz z morfemami składniowymi (przyimkami, spójnikami, partykułami) traktowane są na gruncie tradycyjnej koncepcji pokrewieństwa językowego jako najważniejsza podstawa ustalania relacji genetycznych między językami.

Już dawno temu (Mańczak 1991: 24–35) analizując paralelne teksty ustaliłem, że zbieżności fleksyjne i leksykalne w kilku językach przedstawiają się następująco:

	Podobieństwa fleksyjne	Podobieństwa leksykalne
łacina a gocki	103	47
łacina a francuski	18	222
gocki a staro-cerkiewno-słowiański	83	74
gocki a angielski	31	93
polski a litewski	62	51
polski a bułgarski	52	291

Z liczb tych wynika, że jednomyślny pogląd, że łacina jest spokrewniona bliżej z francuskim niż z gockim, że gocki jest bliżej spokrewniony z angielskim niż ze staro-cerkiewno-słowiańskim oraz że polski jest spokrewniony bliżej z bułgarskim niż z litewskim, opiera się na podobieństwach nie fleksyjnych, ale leksykalnych. Liczby te obalają bezkrytycznie przez 300 lat powtarzaną zasadę sformułowaną przez XVII-wiecznego orientalistę niemieckiego Ludolfa, że „die Sprachverwandtschaft offenbart sich nicht im Wörterbuch, sondern in der Grammatik” (jak to

ujął Schuchardt). A tymczasem B. Walczak, zamiast choć w jednym wypadku przyznać mi rację, broni poglądu tradycyjnego, nie cofając się przy tym przed twierdzeniem, jakoby zaimki, liczebniki, przyimki, spójniki i partykuły były nie wyrazami, ale morfemami. Leksykografowie stosują zasadę, że w słownikach rejestrują wyrazy, natomiast nie rejestrują morfemów. Jednak nie mieści mi się w głowie, żeby na świecie kiedykolwiek ukazał się choć jeden słownik, w którym by były pominięte zaimki, liczebniki, przyimki, spójniki i partykuły, a to dlatego, że autor owego słownika uważał te części mowy nie za wyrazy, ale za morfemy.

Na zakończenie warto wspomnieć o tym, że recenzje mojej książki z r. 2004 napisali L. Bednarczuk (2005) i E. Siatkowska (2006). Obie recenzje były pozytywne.

Literatura

- Bednarczuk L., 2005, rec. W. Mańczaka 2004a, „Rocznik Sławistyczny”, r. 55.
- Lehr-Spławiński T., Bartuła Cz., 1959, *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym*, wyd. 4 uzup., Wrocław.
- Mańczak W., 2004a, *Przedhistoryczne migracje Słowian i pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*, Kraków.
- Mańczak W., 2004b, *Staro-cerkiewno-słowiański to nie starobułgarski*, „Rocznik Sławistyczny”, r. 54.
- Mańczak W., 2006, *Pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego a Kodeks zo-grafski*, Warszawa.
- Siatkowska E., 2006, rec. W. Mańczaka 2004a, „Przegląd Humanistyczny”, 50, nr 1.
- Walczak B., 2007, *Czy nowe dane do genezy języka staro-cerkiewno-słowiańskiego?*, [w:] *Z przeszłości i teraźniejszości języka polskiego. Księga pamiątkowa dedykowana Teresie Friedelównie*, red. J. Kamper-Warejko, J. Kulwicka-Kamińska, K. Nowakowska, Toruń.

Summary

On the origin of Old Church Slavic

In 2004 and 2006, the present writer published two books in which he claimed that Old Church Slavic was a compromise between the Macedo-Bulgarian dialect and the Moravo-Pannonian one. In 2007 appeared an article by Bogdan Walczak in which he wrote that Mańczak's opinion is by no means new, that it is identical with the opinion of Leszek Moszyński on that subject. The present writer draws attention to several differences between both claims. Among others, he mentions the fact that Moszyński dealt with borrowings from Latin and Old High German in Old Church Slavic, whereas the present writer examined only native words in that language.